

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



Zwycięzca Atlantyku drży przed swą małżonką. Chamberlin i Lewin przylecą do Warszawy z Pragi dnia 17-go lub 18-go czerwca.

Program lotów po Europie.

(Od własnego korespondenta).
Berlin, 11 czerwca. — Projekt lotów po Europie lotników amerykańskich Chamberlina i Lewina jest następujący: Dzisiaj w południe obaj lotnicy udają się do Poczdamu w celu zwiedzenia pałaców cesarskich, jutro zaś o godzinie 8-iej rano wyjadą z Poczdamu do Monachium skąd w południe po dwugodzinnej przerwie odlecają wprost do Wiednia na pobyt dwudniowy lub trzydniowy. Z Wiednia lotnicy amerykańscy ruszą do Pragi i tam spotkają się ze swymi małżonkami, które przybędą do stolicy Czechosłowacji samolotem z Bremy via Berlin.

Berlinie p. Olszewskiego.
Korespondent berliński jednego z pism warszawskich podczas wczorajszej rozmowy z pasażerem Chamberlina, Lewinem, za pytał go, czy wobec faktu iż nie uprzedził swej małżonki o zamiarze uczestniczenia w locie Chamberlina nad oceanem, nie obawia się rychłego spotkania ze swą żoną?
P. Lewin zafrasował się nieco, a po chwili zapytał:
— Czy pan jest żonaty?

Jeżeli tak, to nie potrzebuję panu odpowiadać. Będzie to w każdym razie moment nie wiele łatwiejszy od naszego lotu.

W dalszej rozmowie Lewin oświadczył, że projektuje utworzenie konsorcjum, które zorganizuje stałą komunikację powietrzną między Ameryką i Europą na linii Nowy Jork — Moskwa przez Anglię, Paryż, Berlin i Warszawę.

Bolszewicy mordują u siebie ludzi bez sądu. Deklaracja przewodniczącego czerezwyczajki.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11. 6. — Z Moskwy donoszą: Prasa sowiecka przynosi deklarację przewodniczącego czerezwyczajki ślesczyńskiego, który stwierdza, że wyrok śmierci wykonany na 20 wybitnych kontrrewolucjonistach, — o czym doniosła dzisiejsza prasa poranna —

zapadł bez sądu,

z powodu tego, iż zachodziły okoliczności nadzwyczajne, a w nadzwyczajnych wypadkach należy państwu przyznać prawo chwytania się specjalnych środków obrony bezpieczeństwa publicznego.

Lot naokoło świata w ciągu 204-ch godzin. Przed nowym rekordem.

(Od własnego korespondenta).

Nowy Jork, 11. 6. — Lotnik Wade zamierza podjąć lot naokoło świata w towarzystwie obserwatora na trzymotorowym jednopłatowcu. Wade oblicza, że lotu tego dokona w ciągu 204 godzin.

Przesłuchanie matki mordercy posła Wojkowa.

Dalsze śledztwo w Wilnie.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 11. 6. — Przybyli tu delegowani

specjalnie przez władze

prokurator Świątkowski i sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Skrzyński, w celu przeprowadzenia śledztwa

w sprawie Borysa Kowderdy.

Przesłuchano matkę mordercy, dyrektora gimnazjum rosyjskiego, uczniów oraz kilku działaczy białoruskich.

Po zebraniu materiału śledczego obaj wyślimicy wyjechali z powrotem do Warszawy.

kojnie. Nad ranem obudził się zdenerwowany. Gdy mu przyniesiono śniadanie, zwrócił się do dozorczy:

Czy jest tu duchowny prawosławny?

Gdy mu odpowiedziano, że na miejscu duchownego prawosławnego niema, lecz można go sprowadzić, Kowderda machnął ręką i powiedział:

— Wszystko jedno, już się obejde. Byłoby jednak dobrze pogadać z kimś, kto mnie rozumie.

Niebawem zjawił się w celi naczelnik więzienia,

który zwrócił się do Kowderdy z pytaniem czy mu czego nie potrzeba.

Kowderda krótko odpowiedział: — Dzięki, nic nie potrzebuję.

P. Prezydent Rzeczypospolitej — ojcem chrzestnym.



W imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej p. Starosta Rzewski, wraz z p. Tomczakową, obywatelką ziemską, trzymał do chrztu dziewiętego syna gospodarza Fronczaka, mieszkańca wsi Dzierżążna, gminy Lućmierz pow. łódzk. Na ilustracji: p. Starosta Rzewski wraz z p. Tomczakową w otoczeniu rodziny Fronczaka. Fot. Aleksander Meyer.

Kowderda w więzieniu zachowuje się spokojnie.

Z Warszawy donoszą: W więzieniu śledczym przy ul. Dzielnej, zabójca posła Wojkowa — Kowderda zachowuje się zupełnie spokojnie, mimo

iż znać na nim wstrząs, spowodowany za machem. Tłumaczy, że spełnił swój „święty obowiązek”. Wczorajsza noc Kowderda spędził spo-

P. BRONISŁAWA WRÓBLEWSKA,
kierowniczka Szkoły Powszechnej Nr. 11 w Pabjanicach obchodzi jubileusz 50-lecia pracy na polu pedagogicznym.

Lojalna odezwa wyborcza episkopatu grecko-katolickiego.

Lwów, 11. 6. — Grecko-katolicy biskupi we Wschodniej Małopolsce ogłosili odezwe w sprawie wyboru do samorządów, w której zakończeniu czytamy: „Używajcie swego prawa obywatelskiego w ten sposób, jak powiedzieliśmy, aby spełnić równocześnie

obowiązek obywatela wobec państwa, albowiem ustawy państwowe dając obywatelowi prawa, nakładają nań obowiązek prawa te wykonywać i przyjmować na siebie

odpowiedzialność za ich wykonanie. Wiedziecie, że musicie przy wyborach spełnić święty obowiązek wobec Boga i kościoła, obowiązek wobec narodu i obowiązek wobec państwa”.

Lojalne stanowisko biskupów ukraińskich wobec państwa oburza nacjonalistyczne pisma ukraińskie, które zaopatrują odezwe w zjadliwe komentarze pod adresem autorów.

Gięda.

Pierwsza przedg. warszawska.	
Lonżyn	43,33
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,95
Szwajcaria	171,59
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,92
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,67
Złoty	57,82
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty do kursu — 8.89.
Prywatnie dolar w żądaniu 8,92
W płaceniu 8,91
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

owoy. Wyko... (fort.), Bo... i prof. Lud...
PTEKACH.
rują następu... (Piotrkowska... rkwowska 95)... a 12). Sukc... J. Koprowski... (b)
DR. MED.
RYBULSKI
oroby skórne... osów wene... zne i moczo... plicowe.
czenie światłem... mpa kwarcowal... mieniami Roent... a od 9—2 i od... 8, 4—5 dla pań... z. poczekalnia... wadzka nr. 1.
r. Heller
oroby skórne... wenyryczne... yjmuje od godz... 1—2 i 4—8... enkiwiczna 51... róg Nawrot... g. 1—2 i 4—6... eny lecznic...
nio na wypłat... ubowie Piotrkow... a 37 w podwo... III-cie wejście...
u wie trwałe... zgrabne tania na... y „Kredyt” Na... ot 15 l p. 567
Mebie pojedyn... eze i całe kum... ty. Gwarancje... kuletnia. Odświe... nie, zamiany, —... olarnia Labelski... przy Napiórkow... go.
Na scenie
kiego... elińskiej or... ny.
żaby posiadają... ziej o 50 proc...
zet.
nikatów i ofiar...
onorarium uwa...
uczonych redak...
owiada:
Ułotwał



**Od dziś!
Aktualna premiera!**

Orkiestra symfoniczna pod batutą
— koncertmistrza p. Lidauera. —

I) POBYT P. PREZYDENTA MOŚCICKIEGO W ŁODZI

Z okazji poświęcenia Sztandaru 28 pułku Strzelców Kaniowskich.
Zdjęcia własne kinoteatru „Luna”.

II) L Y A D E P U T T I w nastrojowym dramacie — w 10 aktach p. t.: — Na strunach zmysłów.

Cały świat zawrzał oburzeniem

na nową krwawą zbrodnię bolszewickich katów.

Wiadomość o straceniu w Moskwie 20 więźniów politycznych wywołało w całym świecie cywilizowanym

uczucie wstrętu, żywiołowego oburzenia i powszechnego potępienia.

Terror sowiecki wraca do najkrwawszych swych tradycji z pierwszych lat rewolucji.

Czerwoni zbrodniarze nie tylko dokonali masowego mordu, ale nadto oplwali zwłoki 20 rozstrzelanych swych przeciwników politycznych. W komunikacie urzędowym, mającym usprawiedliwić krwawą kazi, postawili pomordowanym **złotywny, nieczem nieuzasadnione zarzuty** szpiegostwa na rzecz różnych państw.

Ludzkość cywilizowana ze wstrętem musi odwrócić się od krwawych katów i wzmacnić front antybolszewicki Europy i świata kulturalnego.

Spółczesność minowana przez propagandę komunistyczną wiedzą teraz, iż bronić się muszą przed bolszewizmem

wszystkimi środkami,

jeśli nie chcą, nędźnie ginać. Dość pobłażania dla agentów Moskwy.

Telegramy, jakie w ciągu nocy nadeszły z Berlina, Paryża i Londynu, świadczą, iż okrucieństwo bolszewickie wywołało w całej Europie wstrząsające wrażenie i zgodne potępienie.

Szczegóły próby wykradzenia więźniów z Pawiaka.

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj udaremniona została dzięki przeczności władz więziennych uchwała próba wykradzenia czworga niebezpiecznych komunistów, osadzonych w więzieniu śledczym przy ulicy Dzielnej (w t. zw. Pawiaku).

W środę wieczorem wpłynęły do kancelarii więzienia nakazy zwolnienia: Mojżesza Morgenszterna, S. Rosenkranta, A. Wojszcza i Geni Kamienieckiego. Dwa z tych nakazów zwolnienia wystawione

były przez III-ci Wydział Sądu Okręgowego, opatrzone pieczęcią okrągłą i podpisami Wiceprezesa Sądu Okręgowego p. Dudy oraz sekretarza, dwa inne pochodziły z kancelarii b. sędziego śledczego Witulskiego, również opatrzone pieczęciami oraz podpisem p. sędziego Potys'a.

Nakazy zwolnienia nie wzbudzały na pierwszy rzut oka

najmniejszych podejrzeń

co do ich autentyczności. Więźniów sprowadzono do kancelarii, wydano im złożone w magazynach depozyty i już kończono ostateczne formalności, które miały niebezpiecznym przestępcom otworzyć drzwi na wolność, gdy u naczelnika więzienia zrodziły się wątpliwości na te

pewnych formalnych uchybień

wypełnienia przysłanych nakazów zwolnienia. Wydało się pozatem dziwne, iż przed ukończeniem śledztwa zwalniano się nagle tak niebezpiecznych działaczy wyrotowych.

Po krótkiej chwili namysłu władze więzienne postanowiły wstrzymać mimo nakazu zwolnienia komunistów aż do chwili dokładnego zbadania całej sprawy.

Postanowienie, jak się następnie okazało, było niezwykle trafne.

Po dokładnym sprawdzeniu bowiem ustalono, iż ani Wydział III-ci Sądu Okręgowego, ani kancelarja p. sędziego Witulskiego takich nakazów zwolnienia nie wydawały. Pieczęcie oraz podpisy na tych dokumentach zostały

niezwykle zrzęcznie sfalszowane.

Po ujawnieniu tego zuchwałego fałszerstwa władze sądowno-śledcze wdrożyły natychmiast energiczne dochodzenie, któremu kieruje p. podprokurator Wójcicki. W pierwszym rzędzie władzom śledczym chodzi o ustalenie drogi,

jaką sfalszowane nakazy zwolnienia mogły się dostać do kancelarii więzienia, co oczywiście pomoże do rozwikłania tej niezwykle sensacyjnej

Wpływy z podatków i monopolu państwowych w miesiącu maju.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 11 czerwca. — Według obliczeń wpływy z podatków i monopolu państwowych w miesiącu maju

wynoszą 178,4 milionów złotych, wobec 162,8 — w kwietniu. Podatki bezpośrednie dały 59,2 — monopolowe

57 milionów złotych.

Charles Lewine jest żydem i pochodzi z Polski.

Oficjalne zaprzeczenie zbliża jego rodzony stryj.

Wczorajsze pisma berlińskie podały oficjalnie oświadczenie Charles Lewina, pasażera „Columbia”, który wespół z lotnikiem Chamberlinem dokonał lotu nad Atlantyką, że nie jest żydem i nie pochodzi z Wilna, tylko z Pittsburga i że w Polsce nigdy nie był.

Temu oficjalnemu oświadczeniu Lewina zaprzecza wczorajsze pismo sionistyczne „Nasz Przegląd”, który drukuje

wywiad ze stryjem

Charlesa Lewina, J. Lewinem, właścicielem sklepu pasmanterji w Warszawie przy ul. Nalewki 16. J. Lewin opowiada, że Charles Lewin jest

synem jego rodzonych brata Lejby Lewina, który mieszkał stale w Wolkowicze (gub. Kowieńska), a potem przeniósł się do Moskwy, a wreszcie do Ameryki.

J. Lewin w Warszawie opowiada o przeszłości swego bratanka Charlesa Lewina w następujący sposób:

Jeszcze przed wojną uciekł podobno z domu ojca, gdyż rodzicom bardzo źle się wiodło. Był chłopcem stajennym, a później handlował żelazstwem. Dorobił się i

złożył sobie skład rur żelaznych.

Donoszono mi z Ameryki, że jest nadzwyczaj zdolnym i energicznym chłopcem.

Podczas wojny ożenił się. Ma już córeczkę i syna. Opowiadał mi również o jego kolosalnym majątku.

— Czy członkowie rodziny Lewin są naogół ludźmi zdolnymi?

W rodzinie naszej jest kilku inżynierów-mechaników w Ameryce. Syn mego brata jest prokuratorem w Ameryce. Zaś jeden z moich synów jest inżynierem-mechanikiem w Belgii. Napisał dzieło (P. Lewin wymiata z biurka książkę o mechanice w języku francuskim. Autor J. Lewin). Drugi syn zajmuje się studjami biologicznymi w Paryżu. Napisał książkę i uzyskał w ten sposób doktorat.

Należy jeszcze zauważyć, że Lewin użył finansowego poparcia lotnikowi włoskiemu Józefowi Bellanca, który przedstawił Lewinowi własny pomysł skonstruowania samolotu, mogącego bez lądowania przelecieć Atlantyk. Poparłszy konstruktora Bellanca, Charles Lewin następnie sfinansował lot Chamberlina, który wyjechał z Ameryki na samolocie konstrukcji Bellancy, nazywanym „Columbia”.

Pożar na duńskim jachcie w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:
Onegdajszej nocy eksplodowała benzyna w motorowym przedziale dwumasztowego duńskiego jachtu „Inge”.
Do pomocy prócz straży pożarnej, wezwano

naszych marynarzy z marynarki wojennej. Po gwałtownej akcji pożar ugaszono. Właściciel jachtu doznał w czasie eksplozji poważnych poparzeń głowy.
W czasie akcji ratunkowej poparzył się również jeden z marynarzy.

Uroczystego poświęcenia Domu Młodzieży Katolickiej przy ul. Gdańskiej dokona w dniu jutrzejszym J. Eks. ks. biskup dr. Tymieniecki.

Dzięki niezłomnym wysiłkom i znojnemu pracy J. E. Ks. Biskupa dr. W. Tymienieckiego, przy ofiarności duchowieństwa diecezji łódzkiej oraz społeczeństwa, został nabyty gmach przy ul. Gdańskiej 111 (róg Kopernika) przeznaczony do użytku młodzieży polskiej.

Jest to zatem pierwszy własny „Dom Młodzieży” w mieście Łodzi, w którym koncentruje się życie kulturalno-oświatowe młodych ludzi.

W gmachu tym mieści się Sekretariat Generalny Związku Młodzieży Polskiej Diecezji Łódzkiej oraz Patronat nad Młodzieżą Rzemieślniczą w Województwie Łódzkim, dwie poważne instytucje wychowawcze, skupiające dziś w organizacjach swoich

kilkanaście tysięcy młodzieży

Dom Młodzieży posiada salę odczytową na 500 słuchaczy, salę teatralną, czytelnię urządzone według najnowszych wymagań techniczno-sa-

nitarnych, dwie sale gimnastyczne, biura oraz mieszkania dla pracowników biurowych. Amerykańskie urządzenie domu wielce przyczynia się do podniesienia pracy w organizacjach, skupiających młodzież poza szkołą.

W niedzielę, dnia 12 czerwca o godzinie 10:45 zrana w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej przy ulicy Żeromskiego J. E. Ks. Biskup W. Tymieniecki odprawi mszę polową, poczem młodzież przejdzie maszerując do własnego gmachu przy ul. Gdańskiej, gdzie odbędzie się deflada, po której dojdzie do poświęcenia gmachu. Jednocześnie nastąpi

otwarcie wystawy robót ręcznych,

młodzieży, urządzonej staraniem Związku Młodzieży Polskiej, która będzie otwarta dla publiczności przez dwa dni. W godzinach popołudniowych odbędzie się obrady delegowanych Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Diecezji Łódzkiej.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkie Echo Wieczorne”

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronicy 4-jej w tytule po prawej stronie u dołu zamiast słów:

„Koty czy ludzie”

zauważyli umyślny błąd:

„Kaci czy ludzie”?

czyli zmienione słowo:

„Koty” na „Kaci”

zgłoszą się do redakcji naszego pisma (Zawadzka

1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 17 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premijowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Wczoraj nikt do premji się nie zgłosił.

Uważnie czytać i przechowywać numer! Każdy Czytelnik ma szansę otrzymania premji!

Aresztowanie b. sekwestratora skarbowego.

Pod konwojem przewieziono go ze Lwowa do Łodzi.

Łódź, 11. 6. — Zamieszkały swego czasu w Hotelu Polskim przy ul. Piotrkowskiej 3, sekwestrator skarbowy 38-letni Marjan Fincenberger

popenił szereg nadużyć,

polegających na wystawianiu na grzbietach asygnacji fałszywych sum egzekucyjnych. Fincenberger pobierał od płatników

większe sumy,

na na kwitach wystawiał sumy mniejsze. Powładowano o tem urząd śledczy wszczął dokładne dochodzenie i w rezultacie postanowiono aresztować oszusta, ten jednak w samą porę

uoltnił się z hotelu,

pozostawiając żonę i córke.

Fincenbergerowa na drugi dzień również uciekła z Łodzi; została tylko córka, którą zapiekował się zarząd hotelu, a po tem

miejski dom wychowawczy.

Poszukiwana żona Fincenbergera nie dała żadnego rezultatu.

Dopiero przed paru dniami władzom śledczym

we Lwowie udało się schwycić Fincenbergera, który i na lwowskim bruku popełnił wiele oszustw i fałszerstw.

Fincenberger został w dniu wczorajszym przewieziony do Łodzi.

Osadzono go w areszcie przy Urzędzie Sędziowskim do dyspozycji władz sądowych.

Wycieczka do Obozu YMCA

w Lindzie obok Lućmierza.

W niedzielę dn. 12 czerwca zarząd Polskiej YMCA wycieczkę towarzyską do obozu letniego w Lindzie. Wyjazd punktualnie o godz. 7.20 z Bałuckiego Rynku tramwajem Ozorkowskim do Lućmierza stamtąd zaś pieszo 4 km. przez lasy do pięknie nad jeziorem położonego obozu.

Wszyscy członkowie YMCA wraz z zaproszonymi osobami są proszeni o przybycie na punkt zborny.

Dziewczynka uderzona korbą w głowę.

Karetka pogotowia odwiozła ją do szpitala.

Łódź, 11 czerwca. — W dniu wczorajszym w podwórzu przy ulicy Cegielnianej 14 podczas zabawy dzieci wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Córka lokatora tegoż domu 11-letnia Tauba Aichenbaum przebiegając obok studni została uderzona

korbą w głowę.

Nieszczęśliwa dziewczynka tracąc przytomność upadła na ziemię. Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy, od-

wiół Aichenbaum do szpitala dziecięcego Anty Marji.

Niedzielny pochód Spółdzielców.

Zarząd Spółdzielni Pracowników Państwowych Komunalnych i Społecznych zawiadania pp. członków i sympatyków ruchu spółdzielczego w związku z pochodem, odbył się w niedzielę dnia 12 b. m. zbiórka wyznaczona w ogrodzie „Kina” Spółdzielni ul. Sienkiewicza

Mistrzowie upiększania główek kobiecych

Organizacje fryzjerskie w ubiegłych wiekach i dzisiejsze akademje sztuki fryzjerskiego.

Dzisiejsza moda krótkich włosów „a la garconne”, która w tak zabawny sposób upodobniła do siebie obie płci, zamiast zmniejszyć ilość pracowników na polu sztuki fryzjerskiej —

pomnożyła ich szeregi w trójnasób.
Nawet w czasach Ludwika XV francuskiego i jego nieszczęśliwego następcy, kiedy to fryzury kobiet miały rozmiary kolosalne, kiedy ich koafiury stanowiły istne arcydzieła sztuki fryzjerskiego, nie było tylu artystów w tej dziedzinie co dzisiaj. A przecież fryzury ówczesne były zupełnym przeciwieństwem obecnych, a praca nad nimi wymagała nie tylko czasu i artyzmu, ale wprost znajomości sztuki budownictwa, architektury, inżynierji itd. Zdawało się, że obecni fryzjerzy po winni paru cieciami nożyczek, kilkoma poślagniętami grzebienia i szczotki, wreszcie muśnięciem brzytwy,

uporać się w paru minutach z głową, nie mając już do czynienia z całym garniturem żelazek do fryzowania, pałłotów, dalek warkoczy, pukli, loczków i t. d., atoli zaglądnijmy dziś do jakiegoś, nawet nie pierwszorzędnego zakładu fryzjerskiego, a zobaczymy, ile klientek zajmuje gabinety z uwagą skupioną na przebieg strzyżenia, ondulowania czy innych zabiegów około własnych włosów — a ile z nich wreszcie oczekuje swojej kolejki jakkolwiek każda zamówiła sobie przedtem swoją godzinę.

Ktoby się chciał dowiedzieć, jakie są początki sztuki fryzjerskiej, musiałby się cofnąć wstecz

do pierwszych lat w. XVII, kiedy to po raz pierwszy nadano niektórym balwierzom nazwę fryzjerów „coiffeurs”, dla odróżnienia ich zajęcia, polegającego na układaniu włosów w harmonję z twarzą, od zajęcia innych ich kolegów, których zadaniem było golenie, stawianie baniek, rwanie zębów i inne pośledniejsze zabiegi.

Już od czasów Ludwika XV, który między swoimi dworakami miał niejakiego Oliviera Daim'a, eks-balwierza, chcieli się ci właściwi fryzjerzy (coiffeurs) oddzielić od swoich kolegów balwierzy. Połączywszy się w tym celu w osobną korporację, dążyli do uzyskania własnych

statutów i osobnej nazwy, atoli z powodu szczupłej liczby nie zdołali przeprowadzić swoich postulatów.

W owym czasie także i **mężczyźni nosili długie włosy,** uczesane w opadające loki i pukle, a co

specjalnie wprawnego do takich czynności, lub korzystać z usług fryzjera, który jednak nie powinien pełnić innych zajęć.

Z czasem kodeks ten tak był przestrzeżony, że nawet zagraniczni panowie i ksią

Elegant.



Pan I: — Człowiecze, jak się z ciebie elegant zrobił.

Pan II: — Wiesz — założyliśmy spółkę, a ja jestem kasjerem.

znamienitsi, nosili nawet bujne i okazałe fryzury z włosami opadającymi na kark i piersi, jak to dziś jeszcze widzimy na starych portretach z owych czasów. W książce z r. 1644, która zawierała przepisy „Galanterji francuskiej”, czytamy, że do pielęgnowania włosów mycia ich, fryzowania, pudrowania itd. należy trzymać **chłopca pokojowego (valet de chambre),**

żęta sprowadzali sobie z Paryża co miesiąc specjalnych fryzjerów, aby się dać uczesać podług najnowszej mody.

Oczywiście kobiety pod względem fryzur nie chciały dać się prześcignąć przez mężczyzn i gardząc pomocą kobiet fryzjerek (t. zw. femmes de chambre), **cenili więcej mężczyzn,** poświęcających się tej sztuce.

Bo rzeczywiście wspomniane wyżej koafiury w postaci olbrzymich wież plecionych z włosów, piramid górą rozszerzonych, czy istnych ogrodów wiszących, wśród których nie brakowało piór ozdobnych, ptaków barwnych, wstążek, welonów itd. — nie mogły być dziełem rąk ko

bicy i; **to wymagało fantazji** i wysiłków mężczyzny - artysty.

Revolucja francuska, która przyniosła modę obciętych włosów, **usunęła w cień także dominującą rolę fryzjerów,**

którzy naprózno usiłowali przez cały XIX wiek, mimo przywrócenia mody długich włosów i bujnych fryzur, podnieść znowu blask swej dawnej świetności i znaczenia.

Pragnienia te **zdają się ziszczać obecnie** po wielkiej wojnie, kiedy rewolucja ogólna, którą dążenia emancypacyjne kobiet zwiększyły liczbę „Instituts de Beaute” (instytutów piękności) i „salonów dla pań”, nigdy tak licznie nie odwiedzanych jak obecnie.

To wzmożenie się ilości zakładów fryzjerskich spowodowało w konsekwencji **wielkie zapotrzebowanie pracowników** na tem polu i choć sztuka artystycznego fryzowania nie jest łatwa, liczba tych, którzy ją chcą posiadać, rośnie z każdym dniem. W Medjolanie istnieje od 50 lat **zawodowa szkoła fryzowania,**

która jednak nigdy nie cieszyła się taką frekwencją jak obecnie. Okazało się koniecznym potworzyć w niej specjalne kursy aby sprostać coraz większemu zapotrzebowaniu fryzjerów dla dam. Absolwenci tej szkoły znajdują pracę nie tylko w swej ojczyźnie, ale i zagranicą, gdzie już dotarła sława, jaką na tem polu cieszą się mistrze włoscy.

Wszystko to nie jest jeszcze niczem w porównaniu z działalnością takiej **Akademji międzynarodowej fryzowania w Zurichu,** w której rękach spoczywa naprawdę los głów kobiecych. W mieście wymienionem znajduje się centrala instytucji, której zadaniem jest rozpowszechnianie wszędzie postępów i nowych pomysłów w tej sztuce, oraz uzgadnianie wszelkich zamierzanych projektów na tem polu.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku, dnia 7 do poniedziałku, dnia 13 czerwca 1927 r.

Dla dorosłych. — Dla młodzieży: Dramat dziejowy w 12 aktach

Mały Kapral
Karjera Napoleona

H. WESTBROCK.

Żywa reklama.

Molly pracowała w biurze. Codziennie rano przed wyjściem z domu stawała w łustrze i mówiła: „Jaka ja jestem ładna!” Myślała nawet, że szef patrzy na nią ze specjalnym upodobaniem. Lecz kilka dni przed wyjazdem na urlop, rozczarowała się, bowiem pan szef Tomsen rzekł do niej ze złością:

— Panno Sperling, dlaczego na moim biurku niema czystej bibuły?

Tomsen, ten mały, wstrętny robak, po zwolił sobie na coś podobnego. Molly obiegała sobie solennie, że zemści się na nim srogo. Tymczasem zaś miała inne kłopoty, wyjeżdżała bowiem na urlop do Ostendy razem z ciotką Emilią.

Gdy dyrektor hotelu „Ekbatana” ujrzał Molly na plaży, jego czarne serce zadrało z radości. Poszedł za nią aż do pensjonatu, w którym mieszkała wraz z ciotką, przedstawił się i uczynił jej poważną ofertę:

„Sto franków za wieczór, godziny pracy od 7 do 9”.

Molly zrobiła w myśli szybkie obliczenia i kiwnęła głową.

— Zgadza się, panie Puynol.

Ciotka Emilia jednak zaopiniowała.

— Zanim dam pozwolenie, chcę wie-

dzieć na czem będzie polegać praca mej siostrzenicy.

— Szanowna pani, — może być całkiem spokojna, — odrzekł pan Puynol. — Młoda pani podczas jej godzin pracy będzie siedziała przy środkowym stoliku, tuż koło okna w sali restauracyjnej naszego hotelu. Oświetlenie mamy czarowne. Okno jest całe bez szkła i bez firanek.

— To jest cprawda dużo pieniędzy, lecz ta cała sprawa wydeje mi się nieco dziwna. Molly roześmiała się:

— Ależ, cioteczko, to całkiem jasne. Będę tam siedziała, aby ludzie z ulicy mogli mnie widzieć, — i, nie jestem próżna, nabierał ochoty do wejścia do restauracji Mam tam być czemś w rodzaju żywej reklamy. Uważam, że zarząd hotelu jest bardzo mądry.

Następne trzy tygodnie były dla Molly jedną chwilą szczęścia. Codziennie, dwugodzinna „praca” sprawiała jej wielką przyjemność. Muzyka, oświetlenie, atmosfera eleganckiego hotelu i swadoimność, że co wieczór zarabia 100 franków, wyłączenie swoją obecnością — tworzyły razem to stałe uczucie szczęścia. Molly żyła jak w ekstazie. Każdy wieczór zdawał się jej nowym zwycięstwem nad szefem oddziału, Tomsenem. Nawet ciotka Emilia musiała przyznać, że Molly sama swą obecnością potrafi zarabiać pieniądze.

Po skończeniu urlopu obie panie wra-

cały do domu; obie były szalenie zadowolone. Ciotka Emilia zarobiła przy spekulacjach na niższej akcji hotelu „Ekbatana”; a Molly cieszyła się, iż swoje fizyczne zalety potrafiła zamienić na brzęcząca mone te.

Tomsen, szef oddziału, był zdumiony, widząc zmiany, które zaszły w Molly. Miała ona twarz ożywioną, oczy błyszczącej i brzoskwińowe kolory. Od dnia przyjazdu gościł bardziej mu się podobała, aż pewnego ranka poprosił ją o rękę. Zarumieniona Molly wyraziła mu swą zgodę.

— Czy wiesz, gdzie spędzimy nasze młodowe miesiące? — spytał Tomsen.

— Słuchaj! W Ostendzie, w hotelu „Ekbatana”.

Molly nie była z tego projektu zadowolona i zapytała:

— Dlaczego akurat tam?

— Bo to jest świetny hotel. Znam kiego równiaka, nazywa się Puynol. Genjalny człowiek, zna cudownie swój interes. Czy wiesz, co on zrobi?

— Nie wiem... Jerzy! —

— Wiesz słuchaj! Opowiem ci małą historyjkę. Zeszłego lata Puynol zauważył, że pewna grupa finansistów intryguje przeciw jego hotelowi. Położenie było krytyczne. Som jestem akcjonariuszem wtem wiec o tem dokładnie. Przeciwnicy Puynola zapomocą podziemnych manewrów, próbowali doprowadzić interes do upad-

ku. Co czyni Puynol? Proponuje główne mu dyrektorowi przeprowadzenie pewnej kontrakcji. Dyrektor nie ma do tego projektu zaufania. Wówczas Puynol sam zaczyna systematycznie ruinować interes Akcje hotelu strasznie spadają. Napewno podczas tego zarobił on bardzo wiele na prywatnych spekulacjach. Znała i sławna restauracja zamieniła się w pustynię.

— Mylisz się, Jerzy — przerwała Molly. W sierpniu było tam codziennie przepelnienie.

— Czyś tam była?

— Tak, wiem o tem, że codziennie sala restauracyjna była pełna gości.

Tomsen roześmiał się.

— Właśnie w tem uwidacznia się spryt Puynola. Możesz być pewna, że 90 proc. gości nie potrzebowało płacić. W ten sposób umożliwiał Puynol swą politykę na niższej akcji. Czy wiesz, co on np. robił, aby odstraszyć placących gości: co dziennie wieczorem dawał sto franków ja kiejś specjalnie brzydkiej i nieeleganckiej pannie, aby jadła kolację przy wielkim, szklanem środkowym oknie. — Rozumiesz chyba, że panna ta uważała się za specjalną atrakcję. Puynol naturalnie nie starał się wyprowadzić jej z błędu. Dzielny człowiek, chętnie cię z nim zapoznam.

— Może innym razem, Jerzy. Nie chciałabym znów jechać do Ostendy, podobno Szeveningen jest cudowne.

APOLLO

DZIS I DNI NASTĘPNYCH
bezkonkurencyjni i ulubieni

Pat i Patachon jako Detektywi

9 aktów huraganowego śmiechu, komicznych nieporozumień.

Nad program:

Farsa amerykańska

Sala dobrze wentylowana.

Tajemnicza królowa dancingu.

Romans młodego lekarza.

Na moście „Ponte sospeso” w Florencji od lat kilku siadywała stała stara żebraczka, znana powszechnie pod nazwiskiem

„matka Maruccini”.

Do stałych jej klientów należał także młody lekarz pobliskiego szpitala dr. Giovanni Bartolo. Udzielając stałe nieszcześliwej kobiecie wsparcia, młody doktor wszedł z nią w rodzaj zażyłego stosunku, zamieniając z nią zawsze kilka życzyliwych słów.

Młody doktor obok serca litościwego posiadał jednak także bujny temperament i nie omieszkał po pracy zawodowej zabawić się wieczorem

w miejscach rozrywkowych.

Pewnego wieczoru poznał na dancingu w jednym z najelegantszych lokali miasteczka młodą kobietę, która wprost oczarowała go swym wdziękiem i urodą.

Spotykali się co wieczoru, spędzali z sobą w sali tanecznej kilka godzin, lecz potem Marietta zniknęła — a raczej uwoziła ją eleganckie auto własne.

Dokąd się udawała, gdzie mieszkała, jakże było jej nazwisko, — to wszystko były za gadki, o których rozwiązaniu próżno się kusił zakochany doktor.

Marietta, jakkolwiek okazywała mu wiele serdeczności i wyróżniała go z pośród wszystkich dancistów, nie mu o sobie powiedzieć nie chciała, zakazała pod grozą zniknięcia mu z oczu na zawsze, śle dzienia jej, towarzyszenia poza lokalem zabawowym.

Doktor, choć na tem cierpiał, poddawał się

kaprysom ukochanej.

Pewnego razu, w rozmowie, doktor Bartolo opowiedział pięknej Mariecie o żel raczce z Ponte sospeso.

Niewiadomo — czy było to złudzenie, czy rzeczywistość — ale zdawało się, że gdy wymienił nazwisko „matki Maruccini” młoda kobieta zdrżała, oblała się potem zbladła. Po chwili jednak opanowała się zupełnie, wyśmiała opowiadania z wielkim zainteresowaniem, a potem śmiało wruszona dołączyła do niego, wyjęła banknot 100 lirów i wręczyła go doktorowi ze słowami:

Oddaj to biednej Maruccini od Marietty.

Nazajutrz stała się rzecz tragiczna. Jakis powóz, przejeżdżający przez Ponte sospeso potrącił tak nieszczęśliwie matkę Maruccini, że padła na ziemię bez słów.

Natychmiast litościwi przechodnie zaniesli ją do pobliskiego szpitala, a dr. Bartolo pośpieszył na jej ratunek.

Jakież było jednak jego zdumienie, gdy omdlała przywrócona do przytomności, podniosła nań „oba oczy”, cudne oczy Marietty.

Doktor w pierwszej chwili myślał, że ulega halucynacji.

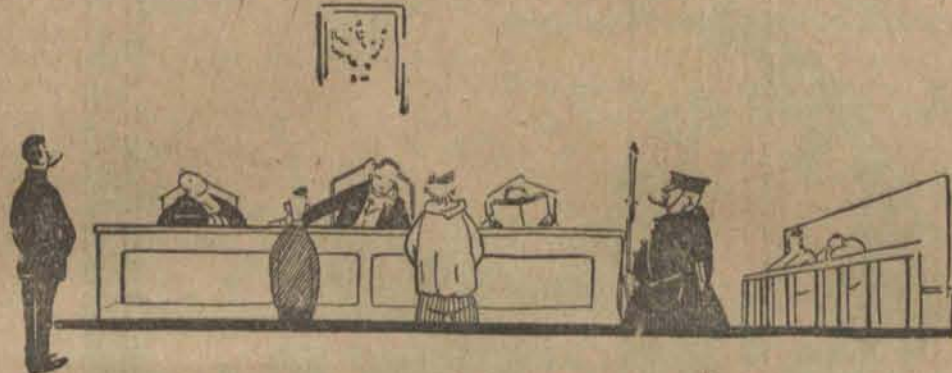
Ale wątpliwość krótko trwała. Po bliższym zbadaniu okazało się, że „stara żebraczka” i młoda święta dama były jedną i tą samą osobą.

Szminka, imięjenna charakterystyka, ubiór i święta gra aktorska dawały złudzenie starości i bezsilności.

Jak się okazało, sprytna oszustka zabierała na swej masce bardzo znaczne kwoty. Damską zaopiekowała się policja.

—:—

Kraterki sądowe.



Respekt dla służącej prezesa sądu.

Jak się bronil sklepikarz?

Jak wiadomo wszystkie sklepy z wyjątkiem godziny 7ej wieczorem winny być zamknięte. O tej godzinie posterunkowi zaczynają obchodzić swe rejon i niedaj Bóg, jeśli zobaczą gdzie jaki otwarty sklepik. Zaraz spisują protokół, którego skutkiem jest dość znaczna grzywna. Istnieje bowiem specjalne rozporządzenie nakazujące przerywanie pracy w sklepach i innych przedsiębiorstwach handlowych o wyżej wspomnianej godzinie. Chodzi tu o ochronę godzin pracy. Bo przecież taki subiekt sklepowy też jest człowiekiem i przynajmniej o godzinie 7ej wieczorem winien być wolnym i żyć po ludzku. Jedynie zakłady gastronomiczne i sklepy z napojami odświeżającymi mogą być czynne do godziny 12ej w nocy, a nawet i dłużej. To też rozmaici właściciele sklepów kolonialnych, ba! nawet galanterijnych usiłują nadać przedsiębiorstwom swym pozory umożliwiających handel do północy. Wieleż to jest takich sklepów w naszym mieście, w których o godzinie 11ej wieczorem np. można nabyć szklankę wody sodowej z sokiem malinowym i parę damskich pończoch czy podwiązek. Na punkcie obchodzenia przepisów dotyczących się godzin handlu, kupcy nasi wykazują pomysłowość wprost zdziwiająca.

PRZEPIS I ŻYCIE.

Tacy fryzjerzy naprzykład. Pomimo zakazu goła do późna w noc a setki takich zakładów istnieje, gdzie pomimo zamkniętych drzwi frontowych praca wre. Prawdę mówiąc, to nie widzę powodu dla którego właściciel sklepu winien o godzinie 7ej zamykać go. Przecież mogą sobie ekspedycje pójść o godzinie 7ej na spacer, któż jednak może zabronić samemu właścicielowi sklepu sprzedawać chociażby i do pół nocy.

Miałaby mniej zwracania głowy policja i tak przeciążona praca, odetchnęliby kupcy a dla szerokiej warstwy publiczności byłaby kolosalna wygoda. Wieleż to jest osób, które będąc zajęte cały dzień dopiero wieczorem mają możliwość czynienia zakupów.

PECHOWY KUPIEC.

Bardzo nieprzyjemną historię na tle powyższym miał właściciel sklepu kolonialnego pan Stanisław Jaśkiewicz. Po godzinie 7ej kontynuował sprzedaż swych artykułów, gdy oto znielaczka zjawił się posterunkowy i wygłosił okolicznościowe przemówienie sporządził protokół, na skutek którego pan Jaśkiewicz w dniu o następnym stanął przed sądem pokoju IV okręgu.

Na swoje usprawiedliwienie wyjaśnił pan Jaśkiewicz, że właściwie miał zamiar sklep zamknąć, ale akurat o godzinie 7ej wieczorem przyszła do sklepu służąca

Rząd egipski zażądał przed kilku tygodniami zwrotu popiersia królowej Nefertiti żony faraona Amenofisa IV, popiersia, które jest obecnie

ozdoba berlińskiego muzeum.

Starożytni Egipcjanie otaczali kobiety troskliwą opieką.

Biust ten znaleziono w 1914 r. podczas rozkopywania Tel-el-Amarny. Przedstawia on olbrzymią wartość archeologiczną nie więc dziwnego, że Egipcjanie domagają się przeniesienia go do muzeum w Kairze, gdzie jak dowodzą, winien był znaleźć się od początku.

Nefertiti była jedną z tych kobiet, które odegrały wielką rolę w przewrocie religijnym, dokonanym przez faraona-heretyka Amenofisa IV. Jej wpływy były olbrzymie. Położenie społeczne kobiet w starożytnym Egipcie było wogóle

bardzo wysokie.

Podobnie, jak w starożytnej Mezopotamji i w Grecji, do czasu wtargnięcia Dorian, w najodleglejszym okresie historii Egiptu, kobieta była otaczana wielkim szacunkiem. W przeciwieństwie jednak do Mezopotamji, gdzie z czasem, w epoce asyro-babilońskiej, kobieta utraciła wszelkie prawa tak dalece, że została zamknięta w haremie, a na ulicy nie mogła się ukazać z odsłoniętą twarzą Egipcjanka miała zawsze należne sobie w społeczeństwie stanowisko, które od czasu do czasu tylko, zależnie od epoki,

ulegało pewnym zmianom.

Na najstarszych grobowcach podobnie jak u wspaniałych władców Egiptu, żony widnieją obok męża. Egipski władca wespół z żoną doglądał robót, przyglądał się zabawom sług i wasali, przeglądał rachunki, przedkładał mu przez pisarzy przyjmujące dary i hołdy otoczenia.

W okresie IV i V dynastji kobiety miały te same prawa — co i mężczyźni. Jeszcze chodziło o spadek córki otrzymywały

równie częściej z braćmi.

Z czasem uprawniała kobiety egipskie do małżeństw, nigdy jednak nie utraciły ich one całkowicie.

—:—

Niebywały sukces maleńkiej myszki.

Trzy słonie na jej widok rzuciły się do ucieczki.

Niedawno pisaliśmy o bocianie, który wszedłszy przypadkowo do klatki lwów, zmusił całą ich grupę

do panicznej ucieczki.

Wypadki tego rodzaju zdarzają się częściej, niż mogłoby przypuszczać. W amerykańskim mieście Virginia zaszedł niedawno podobny wypadek, który jednak, niestety,

zakończył się tragicznie.

Do miasta przybył cyrk wędrowny, którego dyrektor kazał celem zrobienia sobie reklamy, oprowadzać swe trzy słonie ulicami miasta. Nagle pojawiła się na

jezdni zwykła mysz, która poleciała prosto

w kierunku słoni.

Olbrzymi przerwały szyk, w jakim ich prowadzono, wyrwały się dozorcom, porwały szaleć, bić naokoło siebie trąbami, a dwa z nich rzuciły się

w panice do ucieczki.

Jeden ze słoni wpadł przytem na chodnik i zdeptał na śmierć przechodnia. Straż ogniowa i policja musiały urządzać pościg za trzema królami puszczy, które uciekły przed jedną maleńką myszką.

Zmartychwstanie rowerzysty.

Zycie w centrach nerwowych jeszcze tliło.

Przed paru dniami na jednej z ulic przedmieść Londynu pewien rowerzysta, Jerzy Semers, lat 16,

wpadł pod ciężarowe auto.

Podniesiono go bez znaku życia i przewieziono do trupiarni miejscowego szpitala. Po pewnym czasie dozorca zauważył, iż „trup” żyje. Zaniósł więc czempredzej Semersa na górę, gdzie niezwłocznie otoczono go opieką le-

karską. Nieszczęśliwy chłopiec żył jeszcze pół godziny, poczem po raz drugi umarł, tym razem już ostatecznie. Lekarze twierdzą, iż mimo

oczywistych oznak śmierci,

stwierdzonej poprzednio, w centrach nerwowych życie nie umarło jeszcze, co było przyczyną chwilowego zmartychwstania.

Kobiety po prawej, mężczyźni po lewej stronie ulicy.

Projekt amerykańskiego dziennika.

Znany amerykański dziennik podaje projekt, aby na każdej ulicy lewy chodnik służył jedynie mężczyznom, prawy — kobietom, dając za przyczynę tego oryginalnego pomysłu to, że kobiety chodzą wolniej, rozglądają się po sklepach i t. p., tamując tem samym ruch i przeszkadzając mężczyznom, śpieszącym

do pracy i ważnych interesów. Dziennik ów otworzył na ten temat ankietę i rozosił kartki na odpowiedź. Przemyślnych odpowiedzi nadeszło dużo, ale nie brak też i protestów od ludzi nie tak zaferowanych, którzy kłują podziwiał na przechadzce piękne panie.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIS —

„PAGANINI”

Wspaniale arcydzieło światowej sławy! Wielka tragedia w 8 aktach, z życia króla szarypów. — W rolach głównych: Ewa May i Konrad Veidt.

Nad program:

Arcywesoła komedia w 2 aktach p. t.

„Mozaka Choroba”.

Następny program

„Ta którą spoliczkowano”.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie

Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.

Passé-partout w niedziele i święta nieważne.

W soboty, i święta:

Balkon 80 gr., I m. 70,

II m. 50 III m. 40 gr.

Dzień w Łodzi.



Portfel w damskiej bieleźnie. Elegancka towarzyszka podróży.

W dniu wczorajszym Jakób Mozer, ku piec, zamieszkały w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej,

wracał pociągiem z Piotrkowa.

W przepelnionym przedziale II klasy stała obok pana M. elegancka kobieta. Po na wiazaniu rozmowy pan M. skonstatował, że nieznaną jest osobą inteligentną.

W pewnej chwili Mozer poczuł jakas rękę

w swej kieszeni. Zerknął w bok i zauważył, że ręka ta należy do przygodnej znajomej.

Pomimo że został bez portfela nie powiedział ani słowa i nadal zachowywał się czeret wobec damy. Na dworcu w Łodzi p. M. zaproponował towarzysze wspólną dorożkę, na co się oczywiście nie chciała zgodzić. Kobieta za wszelką cenę chciała się pozbyć p. M.

ten jednak pilnował jej jak oka w głowie i w pewnej chwili zawezwawszy policjanta polecił ją aresztować.

W komisariacie okazało się, że jest to, Estera Klemborg, krakowianka. Skradziony kupcowi portfel

ukryła w bieleźnie.

Estere osadzono w areszcie.

Łódzki „Janko Muzykant”.

Piękne marzenia chłopięce, a szara, beznadziejna rzeczywistość.

Zdarza się bardzo często, że spotykamy się w życiu codziennym z wypadkami żywcem przeniesionymi z utworów powieściowych z tą jednak różnicą, że życie jest znacznie lepszym reżyserem niż sam Abel Gance i ma bujniejszą fantazję, niż Wells i Verne.

Kiedy wczoraj wszedłem na salę sądu pokoju IV okręgu, przygotowany byłem na jakąś „pyskatą” sprawę na kłótnię kumoszek, sąsiadek lub tp.

Tymczasem, sprzyjający mi widać, los zrzucił, że stałem się świadkiem bardzo a bardzo ciekawej sprawy, że na własne oczy ujrzałem sobowtór Janka Muzykanta.

Siedział sobie na ławce oskarżonych młody chłopczyk trwożliwie rozglądając się po sali, niespokojnym wzrokiem obrzucał sędziego, policjantów, woźnego, z niemym pytaniem w oczach patrzył na publiczność jakby chciał zapytać: „Pocoście tu przyszli?”

Kiedy uchwyciłem jego wzrok, wyczytałem w nim, zamiast przestachu lub skruchy, tylko zdumienie.

Biedny, mały chłopczyk...

Dziwił się, że policjanci sprowadzili go na salę sądową, że posadzili na ławie oskarżonych.

I za co? Przecież nikogo nie skrzywdził, nikomu nie ukradł...

I popytnęła smutna opowieść chłopczyka.

Uczyć się nie chciał, do pracy nie miał chęci, chciał tylko grać, grać na skrzypcach, upajać się symfonią tonów. Nie miał jednak instrumentu i, tak jak jego prototyp, wytwór fantazji wielkiego poety, nie zawałał się przed niedozwoloną drogą, by skrzypce zdobyć.

Okazja nadarzyła się sama, a wiadomo przecież, że okazja stwarza przestępców.

Były imieniny matki, biednej wyrob-nicy i, chłopczyk chcąc jej zrobić przy-

jemność, poszedł do sąsiada i tak długó prosił i błagał aż ten mu pożyczył swolch skrzypiec.

Imieniny minęły, jak wszystko zresztą w życiu, nie przeminał jednak pociąg chłopca do skrzypiec, wręcz odwrotnie spotegował się.

I chłopczyk skrzypiec nie oddał...

Grywał na nich wieczorami, w dzień, rankiem, nieraz w nocy się budził, chwytając za swe ukochane skrzypce i napełniał biedną izdebkę kaskadami cudownych dźwięków.

Aż pewnego dnia przyszli do biednej izdebki dwaj policjanci i na skutek meldunku o przywłaszczeniu zabrali chłopca do Urzędu Śledczego.

W dniu wczorajszym stanął przed sędzią pokoju IV okręgu.

Biedny Janko Muzykant...

Janko Muzykant wielkiego bezduszne go, zadymionego miasta...

Litościwy sędzia zrozumiał jego biedną duszyczkę i darował mu winę.

Powrócił chłopczyk do domu ze zboląłą duszą bo cóż to za życie dla niego bez ukochanych skrzypceczek. A kiedy tak wolnym krokiem szedł na Włodzimier ska ulicę do biednej izdebki robotniczej, na drugim końcu miasta w wielkiej wspinałej sali podtatusiali panowie wygłaszali wielkie i ważne słowa o wyszukiwaniu rodzimych talentów.

Wygłaszali wielkie słowa, słowa...

Zielski.

Jest to jedna z cichych tragedij dziecięcych. Wrodzone zamiłowanie do muzyki, jeżeli nawet doprowadziło do konfliktu z prawem, nie znamionuje złych skłonności i dlatego należałoby małego „Janka Muzykanta” wyrwać z toni, w której niemal ugrzęzła jego noga. Sprawy mu skrzypce! Redakcja naszego pisma otwiera rubrykę składek: Na skrzypce dla „Janka Muzykanta” i nie wątpi, że czule serca Czytelników bodaj groszowymi datkami umożliwią nabycie instrumentu dla chłopca, którego nazwisko i adres ogłosimy o ile znajdzie się potrzebna suma.

Pratendenci do rączki wdowy.

Bezpłatny nocleg.

W dniu wczorajszym Małgorzata Belisowa, zamieszkała przy ulicy Słowiańskiej, wyprawiła ucztę imieninową, na którą zaprosiła swych

dwóch wielbicielii

Bronisława Sójca i Tadeusza Knobeciego. Obaj walczyli o rękę Belisowej, pomimo to żyli w przyjaźni. Uczta przeciągnęła się i o świcie dopiero goście opuścili

Fajeczka w snopku suchej słomy.

Opowieść o zmartwionym wieśniaku.

Marcin Kłobuszewski, zamieszkały we wsi Raczkii, gminy Puczniew, przyjechał w dniu wczorajszym na rynek z wozem słomy.

Handel szedł nieszczególnie i Kłobuszewski rad nierad musiał odjechać do domu z kilkunastoma snopkami. Na przedmieściu wieśniak wstąpił do knajpy. Po wypiciu całej serji kruczków Kłobuszewski z zapaloną fajką wsiadł na wóz i ruszył do domu.

Nadmiar wypitej wódki spowodował, że wieśniakowi w pewnej chwili wypadła z ust fajka wprost na snopki suchej słomy.

Buchnął płomień, wystraszony kmiołek zeskoczył z wozu a zaalarmowani przechodnie porzucali z wozu palącą się słomę i tym sposobem uratowali wóz. Przybyła na miejsce wypadku policja sporządziła Kłobuszewskiemu protokół za opilstwo.

Faktor kupca łowickiego.

Ukarany ryzykant.

38-letni Judel Janosz, zamieszkały przy ulicy Bazarnej 9, lubił oszukiwać lu dzi: zajmował się informowaniem kupców z prowincji o tanich źródłach zakupów.

Przynosiło to Janoszowi spore zyski, wystarczające w zupełności na wyżywienie licznej, bo składającej się z 8 osób rodziny.

Powodzenie sprzyjało Judelowi. To też pracował coraz śmielej.

W dniu wczorajszym Janosz „zalał” wiał Chaima Kamzela,

kupca z Łowicza.

Kamzel kazał Janoszowi znaleźć dobry towar, a kiedy to załatwił, spiesząc do odjazdu kupiec polecił mu zakupiony towar przywieźć na stację.

Judel w mig to załatwił, ale za fatygę pozwolił sobie wziąć 5 sztuk barchanu wartości 600 złotych.

Kamzel, spostrzegłszy kradzież, za-

wiadomił policję.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło winę Janosza, którego też przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Lokomotywa już ruszyła

gdy na dworzec wpadła policja.

Władysław Lubiatowski, zamieszkały przy ulicy Świerkowej 8, z niecierpliwością oczekiwał

wiadomości od rodziców z Plocka,

których telegraficznie prosił o wysłanie pieniędzy.

Wraz z nim niecierpliwł się również kolega-sublokator, niejaki Adam Felisiak. Rodzice pamiętali o Władziu i w dniu wczorajszym przysłali mu 300 złotych.

Uradowany Władysław wyprawił z tego powodu ucztę i schowawszy pieniądze do kieszeni, wesołej zaczął patrzeć na świat.

Felisiak zazdrościł mu w skrytości owego majątku i

postanowił kolege okraść.

Czekał tylko na odpowiedni moment. Gdy Lubiatowski pijany zasnął snem kamiennym, Felisiak wykradł mu portfel z gotówką i zapakowawszy swoje rzeczy, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Gdy Lubiatowski obudził się i spostrzegł ucieczkę sublokatora oraz kradzież, zawładował natychmiast policję, która zbiega zaczęła poszukiwać. Złapano go na stacji kolejowej w chwili odjazdu.



Ostatni bog.

Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego

— Karolu! — zawołała. — Och, jestem bardzo zadowolona. Stary marszałek Fürstenberg miał rację, powtarzając zawsze, że stan bezczynności posiada również swoje zalety! Teraz możemy mówić sobie ty! Ma się prawo! A dyplomaci nie mogą już robić żadnych zastrzeżeń... Księżno, jakże miła zawdzięczam pani nie spodziankę! Może pani nie wie o tem, że my oboje bawiliśmy się razem w chowania, kiedy mieliśmy po siedem lat... Tak, tak, w Czechach i w Paryżu! Och, Karolu byłem taka zazdrosna o ciebie, widząc cie jadącego do Lasku Bułoińskiego z pocztowym księciem L'Isle Rhodes! Mnie nie było wolno, chyba na wsi: „księżniczki nie robią z siebie widowiska”... Przyszła,

że książęta są mnie dręczeni! Podczas wojny wolno ci było nawet walczyć.

Karol Edward odparł dosyć krótko:

— Wszystkim wolno było. Francja ma Legję cudzoziemską!... Gdziekolwiek naturalnie zabroniono by mi...

— Byłeś jednak ranny dwukrotnie! Nie, trzy razy!

— Tylko jedynie kontuzjowany.

— Och, kłamco! Księżno, to doprawdy cud, że jeszcze żyje! W roku 1917 szczególnie, gdy go wywieziono do Compiègne po majowej ofensywie francuskiej był tylko strzępem i stolarz brał z niego miarę! Nie zaprzeczaj! Miałam w tym czasie swoją policję!

Mimowoli zaczął się śmiać:

— Och, mógłbym coś powiedzieć o twojej policji, pięknie się spisała!

Roześmiała się również:

— Niegodziwcze! Mówisz tak, ponieważ obalił mnie rewolucjonści? Ale skąd wiesz, czy nie zaaranżowałam tego wszystkiego razem z nimi? No, pocałuj mnie kuzynie i dowiedzenta...

Wszystko, co miało uszy, przysłuchiwało się rozmowie kuzynia z kuzynką, słuchano z uwagą, w milczeniu, dopóki nie przebrzmiało ostatnie słowo ostatniej odpowiedzi. Zaczem rozległ się lekki poszept, ale bardzo, bardzo lekki! Bo też wszyscy jesteście słabi wobec siebie i tych, których kochamy. Zbliżanie się do moźnych tego świata stanowi jedną z mniejszych próżności ludzkich, jedną z najniewinniejszych i zarazem jedną z najbar dziej imponujących. Znałem pewnego ma rymarza, „dzielnego człowieka, nadmiar

dobrego rewolucjoniste, który w ciągu jednego dnia stał się legitymistą, ponieważ jedna z córek Ludwika Filipa, wytworna starsza dama, głucha jak pień — nie słyszała nawet salw armatnich, oddawanych na jej cześć — podarowała mu złoty zegarek z herbem Francji za to, że zaśpiewał na całe gardło dla księżniczki najpiękniejszą pieśń, jaką znał — „Miedzynarodówkę”. Któżby więc nie odczuł, ile gorczy musiały przekonać w zagłębieniu okna panie Jarnac i Foermund, które nie zostały nawet przedstawione Czarniej Królowej, gdy natomiasz ta gwarzyła długo, poufale i po przyjacielsku najpierw z baronową Spanheim, a potem z owym Thurso, co więcej królowa mówiła z nim przez ty i nazwała go swoim kuzynem! Gdyby były mniej wytrzymałe na cioty, niemal knockout'y, Fryderyka Foermund i Simona Jarnac nie wiedziałyby zupełnie, co się działo po tem. Ale znając świat i spodziewając się odwieców, słusznych czy niesłusznych, które świat gotuje wszystkim walczącym do ostatniego tchnienia, umiały słuchać i patrzeć.

Również słaba (ale piękna i dumna sła bością) pani Spanheim, widząc ukochanego człowieka, wyróżnionego przez królową, postąpiła parę kroków naprzód, aby lepiej słyszeć! Ogarniała ją wraz z miłością czuła zazdrość: „Czemuż nie jestem również królową, abym mogła przysporzyć mu owych namiętnych radości, które nawet dla takiego szyderycy jak on, muszą być słodkie!” Ale do tej zazdrości wzdęty dem losu, właśnie rozdziałającego dostojności, dołączyła się serdeczna wdzięcz

ność dla zdeironizowanej i mimo wszystko dobrej władczyni. Pani Spanheim wierzyła w dobro, mimo, że życie było dla niej często złe.

Właśnie w tej chwili Czarna Królowa poprzedzana przez księżnę d'Antin, przechoziła z drugiego salonu do ostatniego. Salon ten prowadził do wielkiego ogrodu, który zachował swój wygląd, narysowany przez Lenotre'a przed dwoma i pół wiekami. Paryż nie posiadał nic bardziej królewskiego. A ponieważ grzedy tulipanów wszystkie kwitły, więc księżna kazała nakryć stół w ogrodzie. Było zresztą gorąco. Przez sześć czy siedem lat po wojnie nie było wcale lata, jedynie w kwietniu czy maju było kilkanaście dni upalnych.

Już lokaje w liber, d'Antinów, błękitnej ze srebrnymi galonami, otworzyli oszklone drzwi, królowa poszła minowoli w kierunku ogrodu. I przypadek zrzucił, że jedna z zaproszonych pań, która spóźniwszy się bardzo, nie chciała przeszkadzać ceremonii przedstawiania, chciała się przemknąć niespostrzeżenie, znalazła się nagle tuż naprzeciw władczyni. Zaskoczona tem pani d'Antin zawahała się przez chwilę, potrzebna do ukłonu. Spóźniona dama, która była cudzoziemką z do brego domu, nie zmieszła się i złożyła należyty ukłon. Wszyscy to widzieli, poczerwawszy od Simony i Foermund, aż do baronowej Spanheim i pana Thurso.

Księżna wymieniła wkońcu nazwisko spóźnionej:

(D. c. n.)

O racjonalne obniżenie stawki podatku widowiskowego.

Kino-teatry polskie w obliczu ruiny!

(Specjalny wywiad z prezesem Polskiego Związku Teatrów Świetlnych).

Współpracownik nasz zwrócił się do dyr. J. Mańkowskiego, prezesa Polskiego Związku Teatrów Świetlnych z zapytaniem, jaki jest program zarządu w związku z katastrofalną sytuacją, w jakiej się przedsiębiorstwa filmowe znajdują?

— Nasz program streszcza się w jednym hasle:

zniżenie podatku magistrackiego, płaconego przez szerokie masy publiczności, odwiedzającej kina! Wprost jest nie do pomyślenia, że w państwie demokracji czem każdy uczęszczający do kina, do miejsca, gdzie niejednokrotnie prawdziwa sztuka rozbija swe namioty, musi płacić tak wielki haracz podatkowy.

Niedopuszczalnym jest wysokie opodatkowanie np. arcydzieł literatury polskiej, jak „Quo vadis”? Sienkiewicza tylko dla tego, że dzięki genialnej wprost realizacji i inwencji artystycznej tysiąca osób, utwór, znany dotąd tylko z druku, przetrwało na dzieło wzruszające i rozpoznające sławę imienia polskiego poprzez ekran.

Józef Conrad (Korzeniowski), którym się Polska również szczyli, będzie prześladowany przez magistraty, gdyż i jego utwory, obecnie realizowane na filmie w Ameryce, w myśl tych metod będą opodatkowane kolosalnym haraczem.

Państwa zachodnie, jak również Ameryka stosują oddawna zasadę: największą wydajność podatkowa osiągamy przez umiarkowaną i sprawiedliwą stopę podatkową i dzięki temu uporządkowały swe finanse.

Wysoki podatek jest powodem wysokich cen wejścia; działa deprymująco na frekwencję; ludność, wskutek ogólnego zubożenia, nie może kupować droższych biletów; wskutek tego kinoteatr stał się rzeczą zbytku i tylko 5 do 7 proc. ludności korzysta z niego. Obniżenie podatku da możliwość szerokim warstwom ludności korzystać z godziwej i pożytecznej rozrywki. Na zachodzie, wskutek niskiego podatku, kinoteatr stał się codzienną potrzebą kulturalną dla wszystkich warstw ludności i 60 do 75 proc. ludności uczęszcza do kin.

— W jaki sposób zamierzają panowie walczyć z hydrą podatkową?

— Widzę, że myślące społeczeństwo zaczyna się budzić i protestować przeciw średniowiecznym metodom. Ruch prote-

stu dzisiaj szeroko idzie po całej Polsce. Jednak, zanim sanacja nastąpi, kina muszą rozpocząć walkę na własną rękę, doprowadzając de facto do likwidacji przedsiębiorstw. Kina dają olbrzymie deficyty, a od żadnego przedsiębiorstwa nie można wymagać, by zajmował się akcją filantropijną na rzecz magistratów.

Nie rozwija się również korzystnie przemysł filmowy ze względu na niedostateczną ilość ekranów, gdzie polski film mógł być eksploatowany, a tem samem przez wynajem mógł się zwrócić kapitał, włożony do realizacji. Dzieje się to za sprawą magistratów których polityka prowadzi do powolnej i ciągłej likwidacji istniejących placówek. Obecnie mamy 330 teatrów świetlnych, gdy w r. 1924 było ich 900.

Ona wie...



Ona: — Janku, czy dochowałeś mi wierności?

On: — Tak samo, jak ty, najdroższa...

Ona: — Tak? I ty, obrzydliwco, ważysz mi się jeszcze pokazywać na oczy?

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

Worochta.

Mały kościółek z wieżyczką z czerwonej cegły. Ołtarze drewniane, dużo złotych, malowideł prymitywnych. A jednak Madonna w bieli i błękitnie z rozpuszczonymi włosami i oczami ku niebu wzniesione mi oraz S-ty Józef w tklwej pieszczocie z małym Jezuskiem — wzruszają.

Obok kościoła 2-wille, jedna drewniana stara o 30 pokojach, druga murowana nowiutka o 10-ku, zbudowana przez stowarzyszonych księży dla ich wypoczynków letnich. „Księżówkami” je zowią.

Księża stałego niema w Worochcie. Od czasu do czasu z Nadwornej przyjeżdża, za to w sezonie, kiedy „księżówką” zamieszkałe, po kilka Mszy św. odprawia się codziennie.

Cerkiewka jeszcze smutniej od kościółka wygląda. Cmentarzyk ubożuchny, grecko-katolicki i katolicki razem:

w świętej zgodzie

leżą sobie Rusini i Polacy na spornej ziemi rodzinnej. Obelisk z czarnego granitu wykonany w Stanisławowie czci pamięć c. k. starosty Zaremby — honorowego obywatela miasta Pilzna (aż tu z Pilzna po śmierci przywedrował!); c. k. pocztmistrze, leśniczowie, ludowi nauczyciele śpią sobie tu cicho.

Jakiś słuchacz medycyny, 21-letni chłopiec tu się zabił, inżynier 3 rot 8 kolejowego batalionu, urodzony w Kijowskiej gubernii, berdyczewskiego pow. zabity przy budowie mostu w 1917 r. Pod tabliczką z imieniem, nazwiskiem i okolicznościami zgonu, druga tablica blaszana pomalowana po partacku na biało w 1925 r., tak, że już dziś popiekana farba opadła z miejscami i nie sposób przeczytać dedy-

kacji w rosyjskim języku. Z urywkowych zdań jednak domyśleć się można wzruszającego głębokim smutkiem pożegnania:

„Plati-li kto... Tiejper ja prziszol... Proszczaj moj...
Data 13. 8. 1925 r. Podpis: „o! emigran...”

Napis z 1917 r. nienaruszony, a dedykacja z 1925 r. za parę miesięcy zupełnie zniknęła. Oto, co znaczy tandeta! W jakich okolicznościach ów inżynier zabił się tu do Worochty z Kijowskiej gubernii? Kto go tak rzewnie żegnał w 8 lat po jego śmierci?

Idę dalej ku gminie i szkole powszechnej. Spotykam 10 — 12-letniego chłopca. (Godzina 10 rano — trzeci dzień mego pobytu w Worochcie).

— Całuję rączki — wita się grzecznie.
— Jak się masz, chłopcze? Co tu robisz na gościńcu, zamiast być w szkole?

— Ja nie chodzę do szkoły.
— Dlaczego?
— Pracuję w tartaku.
— A umiesz — że ty czytać i pisać przynajmniej?

— A jakże! Skończyłem 3 klasy (oddziały).

— Co robi tatuś?
— Nie żyje.
— A matka?
— Przy synach.
— Iluż ich jest?
— Sześciu.
— Razem z tobą?
— Nie, ja siódmy.

Bądź pozdrowiona, dostojna matko! Gdyby wszystkie kobiety twemi śladami kroczyły, ten drogi dziś „towar”, co się „mężczyzna” zowie; spadłby z pewnością na łeb, na szyję w cenie!

— Co robią bracia?
— Pracują także w tartaku.

Nierządnicie i lekkomyślni mężczyźni!
Zapamiętajcie,
— — że tydzień od 13 do 19 czerwca będzie w życiu waszym tygodniem przełomowym. — —
Artyści czołowi **Bebe Daniels, Raymond Griffith, Jim Garter**, najbliższa premiera **kina Apollo i Corso**

Ulubione miejsce dwóch koleżanek.

Czujny stróż bezpieczeństwa publicznego.

Już od całego szeregu tygodni Zofia Gerłowiczówna ze Zduńskiej Woli, mieszkała u swej koleżanki Cecylii Merd, przy ulicy Cereckiego 79. Gerłowiczówna jak również i Merdówna

trudniły się złodziejstwem.

Ulubionym miejscem ich występów były rynki. W dniu wczorajszym od samego rana, operowały na placu Leonhardta. Udając z powodzeniem kupujące złodziejki pracowały intensywnie a sukienki damskie, portmonetki

znikały w ich kieszeniach.

Zajęte kradzieżą złodziejki nie zauważyły obserwującego je policjanta, który

ujął obie i odprowadził do komisariatu. Podczas rewizji osobistej znaleziono 3 portmonetki, chusteczkę z pieniędzmi i sakiewkę. Po przeprowadzonym dochodzeniu Gerłowiczówna i Merdówna przekazane zostały, wraz

z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Piotrków poszedł za przykładem innych miast.

Również wyznaczy nagrodę literacką.

Z Piotrkowa donoszą:

Pomimo nadzwyczaj ciężkiego stanu finansowego i Piotrków, nie chce kroczyć w szeregach ostatnich, jak nas informują z pewnego źródła, w czasie najkrótszym ustanowi narazie

prowizoryczną tegoroczną nagrodę literacką w sumie prawdopodobnie pięciu tysięcy złotych.

Prace nad załatwieniem tej sprawy posuwają się w szybkim tempie. — w tych dniach będzie wyłoniony specjalny komitet konkursowy z prawem kooptacji, — podkomisja finansowa obraduje nad wyznaczeniem źródeł pokrycia i zwiększenia stałej nagrody do sumy 10 tys. złotych.



Przybiłkował się pieksek złoty, mały w białym opakowaniu odebrać można za zwrot kosztów przy ul. Łagiewnickiej w Cieślaku. 1061

Malec proponuje, że pobiegnie naprzód po pana dyrektora.

— Zgoda, leć, a żywo!

Ja tymczasem wolnym krokiem za nim podążam, aż mi w końcu ginie z oczu.

Staję bezradnie w tartakowym labiryncie. Niebawem ukazuje się na głównej ścieżce mężczyzna z siwą gęstą czupryną i poważnym krokiem zbliża się do mnie.

— Może p. dyrektor? — pytam jak mogę najśladziej, by go dobrze usposobić.

— Tak jest. Czem mogę pani służyć? Przedstawiam się i wykładam o co mi głównie chodzi: żość przerabianego matehjału, stosunek przedsiębiorstwa do właścicieli lasów i t. d.

— To najlepiej panią zarząd lasów poinformuje!

— Masz diabła kaftan! — myślę w duchu — nie obejdziesz się bez protekcji. Głos no zaś mówię:

— Ach, panie dyrektorze! Zarząd lasów tak daleko, a p. dyrektor tak blisko! Jestem z Łodzi, bawie w Worochcie na urlopie, spotkałam chłopca, pracującego tu w tartaku razem z sześciu swymi braćmi...

— Jak się nazywa?

— Bardzo to niemądre z mojej strony panie dyrektorze, ale go nie spytałam, tylko wzięła mnie ochota zwiedzić tartak.

— Inaczejby pani tu nie przyszła? — pyta dyrektor z lekkim uśmiechem, prowadząc mnie do swego gabinetu.

— Prawdopodobnie nie, p. dyrektorze, bo nie wiedziałam o istnieniu tartaku w Worochcie.

Dyrektor spojrział na mnie wzrokiem, w którym wyraźnie przeczytałam haniebny dekret o moim nieuctwie, ale się tem wcale a wcale nie przejęłam.

Jotsaw.

— Ile ty zarabiasz?
— 2 złote dziennie, za 8 godzin pracy.
— Patrzenie państwo! Ile masz lat?
— Czternaście.
— Ile bracia zarabiają?
— Dwa i pół złotego, dwa siedemdziesiąt, trzy złote.

— A dlaczego nie jesteś przy robocie?
— Chodziłem do doktora Rygla, bo mi noga boli.

— Ile mu zapłaciłeś?
— Nic. Kasa Chorych płaci.
— Kiedy mówiono mi, że niema tu Kasy Chorych.

Ale jest w Nadwornej i płaci dr. Rygłowi, a mnie kancelaria tartaku dała do niego kartkę.

— No, z Bogiem, chłopcze, leć do roboty!

— Całuję rączki.
Chłopak mówił czystym, ładnym polskim językiem.

Zdjął mi ochota zobaczyć ten tartak, dający zarobek siedmiu latoroślom męskimi polskiego rodu, chlubiącego się jeszcze ponadto czterema przedstawicielkami płci nadobnej; jedna na służbie w Nadwornej, druga zamężna, trzecia i czwarta drobniak mały — przy matce!

Zuch — baba! Trzeba jej to przyznać! Warta złotego medalu!

Idę tedy do tartaku; moją legitymację dziennikarską na wszelki wypadek mnąc w reku. Wchodzę do kancelarii. Pytam o dyrektora.

— Na placu.
Wnet jakiś mały chłopczyna ośiaruje mi swoje usługi:

— Może go zawołać?
— Nie zawołać, tylko poprosić, dziesięć, a najlepiej zaprowadź mnie do niego.

Idziemy między łośami, bełek, desek, góry trocin.

Des...
prze...
da z...
szy...
ubi...
kaw...
N...
o m...
krak...
do P...
wod...
na b...
mecz...
D...
klas...
do W...
strz...
L...
le, p...
rzyk...
S...
dnia...
W...
da s...
mied...
wych...
W...
rozp...
tynia...
czem...
św. A...
form...
ze sz...
Piotr...
nierz...
poch...
cach...
(C...
w nie...
gi o r...
Pozaf...
się oc...
przes...
możli...
(C...
dzień...
Pola...
C-...
pertra...
N. i Z...
ca. W...
posied...
mu pi...
ty spo...
wione...
dzenie...
P. N...
ten sp...
P. Z...
został...
Zlo...
15...
Zi...
Zi...
Zi...
Zi...
Zi...
49275...
65441...
Zi...
16693...
32529...
39639...
50577...
61670...
74736...
84764...
96998...

SPORT.

Jutrzejšie zawody na boiskach łódzkich.

Kalendarzyk sportowy.

(C-S) Sportowcy mają szczęście. Deszcz który padał z małymi przerwami przez cały tydzień, ustal zupełnie a pogoda zapowiada się jak najlepsza.

Spotkań w dniu dzisiejszym i jutrzejszym jest dużo, znacznie więcej niż w ubiegłym tygodniu i co najważniejsza, cie kawych.

Na pierwszy plan wysuwa się mecz o mistrzostwo Polski pomiędzy ŁKS. a krakowską Jutrzejką, która przyjeżdża do Łodzi w najsilniejszym składzie. Zawody te odbędą się o godzinie 5 po poł. na boisku ŁKS. a poprzedzone będą przed meczem ŁKS. III. — Hasmonia.

Drugi łódzki klub, należący do ekstraklasy, Turysta, wyjeżdża, jak donosiliśmy do Warszawy, gdzie rozegra zawody mistrzowskie z Polonia.

Liga I w dniu jutrzejszym i w niedzielę, próżnuje. Zapowiedziane w kalendarzyku zawody między ŁKS. a Turystami

od odbędą się w dniu 26 b. m. zaś zawody ŁKS. — ŁTSG. odbędą się w dniu 19 b. m. na boisku ŁKS.

W przeciwieństwie do pierwszej, Liga II kończy I rundę w bardzo szybkim tempie. Rozgrywki II Ligi przedstawiają się następująco:

Boisko Sokoła w Zgierzu: godz. 11, — K. S. Gwiazda — SSKM. (Chojny).

Boisko w Konstantynowie: godz. 17 — Konstantynowski K. S. — Szturm.

Boisko Burzy w Pabjanicach: godz. 11 K. S. Jedność — S. S. Pogoń.

Boisko Sokoła w Pabjanicach: godzina 17, Sokół — Samson.

Boisko Odrodzenia, Chojny: godz. 17, Odrodzenie — Makabi.

Boisko przy ul. Wodnej: godz. 11 — Rapid — Rudzkie S. G.

Boisko ŁKS.: godz. 11 — Polcyjny K.S. — Orkan.

Boisko Sokoła Zd. Wola, Sokół—Burza



Angielska królowa cały swój wolny czas poświęca działalności filantropijnej. Widzimy ją na ilustracji zwiedzającą szpital w mieście Kingsland.

Program Święta sportowego w Łodzi.

Trzy dni sportu.

Święto sportowe odbędzie się w dniach 10, 11 i 12 czerwca r. b.

W pierwszych dwóch dniach odbędą się na placu sportowym W. K. S. międzyszkolne rozgrywki gier sportowych i zawodów lekkoatletycznych.

W trzecim dniu święto sportowe rozpocznie się nabożeństwem w świątyniach poszczególnych wyznań, poczem młodzież zbierze się na ulicach św. Anny i Al. Tad. Kościuszki. Tu uformuje się ona w pochód, który ruszy ze sztandarami i orkiestrami przed ul. Piotrkowską na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złoży wieniec. Następnie pochód rozwiąże się na bocznych ulicach.

Popołudniu o godzinie 3-ej odbędą się na placu sportowym W. K. S. ostateczne rozgrywki drużyn w piłkę ręczną, siatkową i koszykową; o godzinie 5-ej odbędzie się lekcja zbiorowa gimnastyki dziewcząt, zaś o godzinie 6 i pół także lekcja chłopców. Lekcje poprowadzi p. Szczęsny Połomski, instruktor wychowania fizycznego przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego; o godzinie 8-ej nastąpi uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach.

Dnia 11 i 12 czerwca będą wolne od zajęć szkolnych.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.10, Berlin 46.90 — 47.30, wypłata na Warszawie 47.01 — 47.21, na Katowice 47.00 47.20, na Poznań 47.00 — 47.20, Gdańsk 57.68 — 57.82, wypłata na Warszawie 57.53 — 57.67, Wiedeń czeki 79.29 — 79.57, Praga 377.—

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 21/32, Holandia 12.12.5, Francja 124.02, Belgja 34.96 Włochy 88.12, Niemcy 20.49 1/4, Szwajcya rja 25.25 1/4, Danja 18.17 1/4, Szwecja 18.14 1/4, Norwegia 18.78, Helsingfors 192.95, Praga 163.93, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.54, Szwajcarya 491.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122.222 — 122.528, 100 złotych 57.68 — 57.82, czek na Londyn 25.06.5, telegraficzna wypłata na Warszawie 57.55 — 57.67.

Zurych, Paryż 20.36 1/4, Londyn 25.25 3/8, Nowy Jork 5.20, Berlin 123 3/16, Wiedeń 73.17, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.65, Bukareszt 3.06.

Nowy Jork. Londyn kabel 4.85 11/16, w żądaniu 4.85 5/16, weksle bankowe 4.81 3/8, handlowe 4.81 5/16, tendencja mocna, Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.69.5.

BAWELNA.

Nowy Jork, 10. 6. — wewnątrz kraju 2.000, na kontynent 6.000, Loco 17.05, listopiec 16.80 — 84, sierpień 16.90, wrzesień 17.10, październik 17.16—17, grudzień 17.37—38, styczeń 17.42, marzec 17.62.

Nowy Orlean, 10. 6. — Loco 16.67, listopiec 16.86—88, październik 17.12—13, grudzień 17.35—36, styczeń 17.39, marzec 17.52.

Brema, 10. 6. — 18.38.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 11 czerwca. — Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. zał. za 100 kg. Przenica 59—60, żyto 51—52, Owies 45. Jęczmień brow. 47—48. Tranzakcji nie dokonano. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej nieznacznie niższe kowały Londyn i Włochy zaś Paryż był mocniejszy. Zapotrzebowanie zostało pokryte całkowicie przez Bank Polski. Orientacyjny kurs nienotowanej Belgji wynosi 124.25. Drobne tranzakcje nieuwiadcznione w cedule zrobiono frankami francuskimi i koronami czeskimi gotówkowymi po kursie dewiz. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.91 za przekazy i 5.88 za gotówkę. W prywatnych obrotach płacono za dolar 8.92 i pół do 8.92 i trzy czwarte. Złotem robiono drobne pozycje po 4.61.

Z papierów państwowych w dalszym ciągu mocna tendencja miała 5 proc. pożyczka konwersyjna, pozostałe zaś przy obrotach niedużych były utrzymane. Listy zastawne kształtowały się mocniej zwłaszcza ziemskie, które obroty były duże i nawet dał się odczuć brak materiału, a prowincjonalne były poszukiwane bez oddawców. Obligacjami nie interesowano się. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

ZWYŻKA AKCYJ.

Już przed giełdą zainteresowanie na rynku akcyjnym było znacznie większe aniżeli dni poprzednich, choć w zasadzie ilość dokonanych transakcji nie była zbyt duża. Jednak o materiał dopytywano się i chętnie chciano kupować po kursach giełdowych. Na samem zebraniu obserwowaliśmy ożywienie specjalnie w grupie metalurgicznej w której niektóre akcje były poszukiwane przy braku materiału.

Już czas!

Z doświadczenia wiadomo wszystkim, że masło zimą jest dwa razy droższe, niż latem. Przeworna gospodyni powinna się zabezpieczyć w ten sposób, aby obecnie magazynować masło na zimę. Związek Spółdzielni Mleczarskich, Al. Kościuszk 29, wzorem lat ubiegłych przyjmuje zamówienia na zimę i zobowiązuje się przechować masło u siebie.

Gdyby ceny masła spadły, to zamawiający otrzyma odpowiednią bonifikatę. Telefonujcie Nr. 3-12.

KONCERT UMBERTO MACNEZA.

Jak się dowiadujemy w nadchodzący czwartek dnia 16 b. m. o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Filharmonji jedyny koncert słynnego tenora Umberto Macneza. Przy fortepianie zasiądzie dyr. Dagoberto Polznetti. Szczegółowy program jutro podamy. Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

Kto pierwszy?

Wyścigi o mistrzostwo województwa łódzkiego.

(C-S) Jak już donosiliśmy odbędą się w niedzielę na szosie warszawskiej wyścigi o mistrzostwo województwa łódzkiego. Pozaatem o godz. 5 rano na tej samej szosie odbędą się wyścigi klubowe TZS. na przestrzeni 25 kilometrów, bardzo jednak możliwe że nie dojdą one ze względu na

mistrzostwo województwa, do skutku. Pozaatem T-wo Makabi urządza w niedzielę o godz. 6 rano wycieczkę klubową do Łasku. Przestrzeń 80 kilometrów. Zapowiedziane wyścigi o mistrzostwo klubowe T-wa Resursa również nie odbędą się.

Tennis i strzelanie.

(C-S) Przez cały sobotni i niedzielny dzień a boisku ŁKS. odbywać się będą zawody tenisowe oraz strzelanie na strzelnicy.

Państwowy Związek Piłki Nożnej.

Połączenie Ligi z P.Z.P.N. nastąpi 9 i 10 lipca w Warszawie.

(C-S) Toczące się od dłuższego czasu pertraktacje między P. L. P. N., P. Z. P. N. i Związkiem Związków dobiegają końca. We wtorek w lokalu Z. Z. odbyło się posiedzenie obu komisji w sprawie rozłamu piłkarskiego w Polsce. Wszystkie punkty sporne zostały już rozpatrzone i omówione. Najważniejsza sprawa t.j. przechodzenie graczy z klubów ligowych do P. Z. P. N. i odwrotnie została załatwiona w ten sposób, że do walnego zgromadzenia P. Z. P. N. i P. L. P. N. przedchodzenie to zostało wstrzymane, jednak ci gracze, któ

rzy w terminie do 30 maja zdążyli przejść do innych klubów pozostaną.

Mistrzostwo Polski w Lidze w roku bieżącym musi być rozegrane; to samo dotyczy mistrzostw P. Z. P. N. i poszczególnych okręgów.

Pozaatem wybrano komisję dwóch w składzie pp.: Kobosa i Piotrowskiego, która do dnia 20 b. m. rozpatrzy wszelkie zmiany statutu i postanowień P. Z. P. N. i przedstawi wszystko do zatwierdzenia obu komisjom przed końcem b. m.

W dniu 9 i 10 lipca w Warszawie odbędą się walne zebranie P. Z. P. N. i P. L. P. N., na którym ostatecznie zostanie zlikwidowana sprawa zatargu. Oba dotychczasowe związki zostaną zlikwidowane, natomiast utworzony zostanie Państwowy Związek Piłki Nożnej z siedzibą w Warszawie.

Złote uśmiechy fortuny.

- 15-ta LOTERJA PAŃSTWCWA
3-cia klasa — 2-gi dzień.
- Zł. 10.000 nr. 34545
 - Zł. 1.000 nr. 15666
 - Zł. 500 n-ry: 17769 48701 62517
 - Zł. 400 nr. 28490
 - Zł. 300 n-ry: 10119 40698 61850 84513
 - Zł. 250 n-ry: 1514 25905 31540 34817
 - 49275 52055 52057 58386 63412 64879 65441 75362
 - Zł. 225 n-ry: 2843 4759 11113 12740 16693 22789 24711 26101 29315 30464 32529 33096 33098 33263 35709 39288 39639 43418 43931 45754 47800 49061 50577 50959 54118 54887 57776 60387 61670 66420 67619 67683 68457 69261 74736 75142 75263 75290 76818 78460 84764 85004 87684 89128 95430 96494 96998 98638 99872 104692

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Zatracona Ulica
dramat obyczajowy.
W roli głównej **Asta Nielsen**

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

- Miejski Kinematograf Oświatowy — Mały kapral. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
- „Apollo” — Pat i Patachon jako detektyw
- „Casino” — „Grzechy kawalerskie” Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
- „Corso” — Cyrk Bare. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Czary” — „10,000 Narzeczonych” Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.
- „Dom Ludowy” — Zatrzacona ulica. Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- „Grand-Kino”. — Gwałtu co się dzieje! Ogród Grand-Hotelu. Występy artystyczne
- „Imperial” — „Dziewica z haremu”
- „Luna” — „Na strunach zmysłów” Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.
- „Nowości” — Kryśka Leśniczanka
- „Odeon” — Cyrk Bare
- „Splendid” — Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

„Resursa” — „Paganini”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Wielka parada. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienia „W rajskim ogrodzie”. Świetna ta komedia w wykonaniu całego zespołu ze Stefanją Jarkowską na czele, grana będzie jeszcze dwukrotnie: w niedzielę po południu po cenach znizowanych oraz w poniedziałek wieczorem, poczem z powodu wyjazdu p. Jarkowskiej zejście zupełnie z afisza.

Dziś, sobota, pierwsze powtórzenie sensacyjnego melodramatu salonowego S. Garricka — „Kobieta która zabiła” — z Izą Kozłowską, St. Janowskim, Wł. Ziemińskim w rolach naczelnych. Ceny znizowane.

Jutro t. j., w niedzielę, wieczorem w dalszym ciągu „Kobieta która zabiła” po cenach znizowanych.

TEATR LETNI W OGRODZIE STAZICA.

występuje dziś z pierwszą premierą letniego sezonu. Będzie mia farsa w 3 aktach amerykańskiej spółki autorskiej „Potęga reklamy” w oryginalnej, groteskowej inscenizacji Władysława Ryszkowskiego, w obsadzie pp.: Dziewońskiej, Horeckiej, Bielca, Knotkego, Mrozińskiej, Szuberta i Znicza.

Sztuka będzie urozmaicona komicznymi wstawkami tanecznymi. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę dwa przedstawienia: po południu po cenach najniższych i wieczorem „Tredowata”, która w dalszym ciągu cieszy się powodzeniem. Ceny znizowane (od 30 gr. do zł. 1.50).

Jutro w niedzielę po południu i wieczorem „Tredowata”. Przedprzedaż biletów odbywa się w obu kasach Teatru: w kasie przy ul. Ogrodowej 18 i w kasie w cukierni Gostomskiego (Piotrkowska róg Montuszk).

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś wieczorem premiera komedii „Ciotka Karola”. W roli tytułowej pani Zielińska, pozatem udział biorą pp. Puchalski, Urbański, Skorański i in. Reżyserja Marjana Bieleckiego.

„Ciotka Karola” powtórzona zostanie jutro w niedzielę po południu i wieczorem.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dziś, w sobotę 11 b. m., o godz. 7 wiecz., odbędzie się licytacja prac wybitnych malarzy polskich oraz innych dzieł sztuki. Licytacje te wzbudziły wielkie zainteresowanie i cieszą się wielką frekwencją miłośników sztuki.

„TAJEMNICA CYRKU BARRE” NA SREBRNYM EKRANIE.

Harry Peel w kino-teatrze „Odeon”. Harry Peel znany jest dobrze na szerokim świecie wszystkim byłalcom kinowym, dzięki swej męskości, odwadze, do skonałemu wywyczerzeniu sportowemu, elegancji i urodzie.

„Genre” filmów, do którego należy film „Tajemnica cyrku Barre”, zawsze znajduje wśród publiczności serdeczne przyjęcie i zawsze liczyć może na powodzenie. Obraz ten obfituje w cały szereg misternie powiązanych zawiłań i epizodów, które stwarzają sensację, w najlepszym znaczeniu tego słowa, rozpalając do naj wyższego stopnia całą widownię.

„Tajemnica cyrku Barre” opuściła przed kilkoma miesiącami warsztat i sta-

ła się niezwykłym triumfem artystycznym reżysera, operatora i głównego bohatera — Peela, Steep.

Radjo-kącik

Sobota, 11-go czerwca.

Warszawa, fala 1111 m. — Godz. 12.00 Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00 Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 15.30 — 16.30 Przerwa. 16.30—17.00 Odczyt p. t. Nicaragua wygł. mec. Leon Berenson. 17.00 — 17.15 Nadprogram i komunikaty. 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego oraz Ada Horska (śpiew), Jan Hill (skrz.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 18.40 — 19.00 Rozmaitości. 19.00 — 19.15 Komunikaty PAT. 19.15 — 19.40 Radjokronika. wygł. dr. M. Stępowski. 19.40 — 20.05 Odczyt p. t. Obraz produkcji rolnej w Polsce z działu Rolnictwo wygł. p. Sturm de Strem. 20.05 — 20.20 Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 20.20 — 20.30 Przerwa. 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 23.00 — 23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji Rydz.

DYŻURY W APTEKACH.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Ziębska nr. 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56)

„MAGAZYN MEBLI”
Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów
Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45
Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, tyrandole, ampie, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.
Zarząd. Tel. 60-02

8-io kl. Gimnazjum Żeńskie
(z przedszkolem dla chłopców i dziewcząt)
Adeli Koziółkiewicz-Skrzypkowskiej
Wólczańska 123. — W nowym lokalu z ogrodem.
W dni pogodne lekcje w ogrodzie.
przyjmuje zapisy do wszystkich klas w godzinach szkolnych. Dzieci urzędników i nauczycieli korzystają z opłat ulgowych. Czone w klasach niższych znizone.
Egzaminy wstępne systemem lekcyjnym w terminie drugim odbędą się 17 i 18 czerwca o godz. 10-ej. rano.
DYREKCJA.

Dr. STUPEL
Szkoła 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8—9 wiecz.

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2.
MIEŚCI SIĘ MÓJ SKŁAD MEBLI
tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2 jest obecnie
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO MEBLI
F. Nasieński, tel. 48 08. - 2 Rzgowska 2
Długoletnia gwarancja. Ceny minimalne. Długoterminowe kredyty

Przychodnia „**SALUS**”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny.
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, krew, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Uwaga, robotnicy!
MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

TYLKO Główna 85.
A. Abramowicza
nabyć można
MEBLE pojedyncze i komplety tania i dobrze na raty — za gotówkę.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
„Szwajcarskie Gorzkie Ziolo” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych.
„Szwajcarskie Gorzkie Ziolo” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości.
„Szwajcarskie Gorzkie Ziolo” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po 1.50 zł. za pudełko. Skład główny apteka A. Gaseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł. 4 gr. 30 (z przesyłką)

LECZNICA
ekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunkowe.
Porada 3 złote.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY
z KOGUTKIEM.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1.

Dr. med. H. GUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i plicowe!
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 6—11 od 6—8, dla pań od 4—5. Dla nieromansujących ceny lecznicze

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8
Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1—2 i 4—6 Ceny lecznicze.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranica	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 linowy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski